

Jednej pomocy potrzebują ministrowie skarbu od narodu

Pan minister skarbu Władysław Grabski i każdorazowy jego następca tylko wtedy będą mogli skutecznie pracować nad naprawą skarbu, jeżeli wszyscy obywatele państwa polskiego zrozumieją, że i społeczeństwo jako całość i każdy z nas z osobna zobowiązani jesteśmy niesłychanie w porównaniu z dobrobytem lat przedwojennych. Owo zblednienie jest następstwem przewlekłej wojny, prowadzonej już nie tylko kosztem obecnie żyjącego pokolenia, lecz także kosztem tych pokoleń, które przyjdą po nas. Wojna zawsze rujnuje, nawet zwycięska. Wojna świątowa rujnowała zaś ludy jeszcze i dlatego, że wojskowość niemiecka i rząd niemiecki, a w ślad za nimi także wojskowość austro-węgierska nadały działaniom wojennym oraz władaniu okupacyjnemu charakter specjalnie niszczycielski, wymierzony przeciwko dobru materialnemu i warsztatowi pracy.

Wielkie cyfry waluty polskiej, która w porównaniu z paritetem złota niesłychanie wiele straciła na wartości, — te wielkie cyfry doprostu nas odciągają. Przerachowane natomiast na przysięt złota, dają wynik więcej, niż skromny. Tak powiadają, że człowiek energiczny, pracując usciwie jako kupiec od początku wojny, dzięki zrozumieniu koniunktury i natychmiastowemu jej wykorzystaniu zgromadził majątek trzech miliardów marek. Prawda? Ta cyfra odnosiła trzy miliardy marek. Ale naprawę te trzy miliardy marek, licząc jeden dolar po 25.000 marek, równają się 120.000 dolarów czyli 240.000 rubli. Dwieście czterdzieści tysięcy rubli przed wojną byłoby majątkiem sporym, dziś natomiast zaledwie cztery miliona. Skutkiem ogólnego sbledzenia ludzkie zarabiała piąta lub szósta część tego, co zarabiali przed wojną. Znowu przykład. Adwokat lub lekarz zarabiał w Warszawie przeciętno 6.000 rubli czyli 3000 dolarów rocznie. Owe trzy tysiące dolarów robią teraz 75 milionów marek rocznie czyli 6 milionów 250 tysięcy marek miesięcznie. Jest chyba bardzo niewiele adwokatów i lekarzy w Warszawie, którzy teraz zarabiają tyle, ile przed wojną zarabiał przeciętno każdy średni adwokat i lekarz. Dziennik przed wojną w Warszawie kosztował 2 lub 3 kopiejki czyli jednego lub półtora centa amerykańskiego, co obecnie równa się 250 — 375 markom. A tymczasem dziennik kosztuje tylko 200 marek. To obniżenie zarobków jest następstwem zblednienia, które dotknęło wszystkiemu z bardzo nielicznymi wyjątkami.

Tymczasem społeczeństwo polskie nie zdaje sobie z tego zblednienia sprawy. Ani ogół, ani jednostki! Większość ludzi skutkiem tego żyje nad stan, bez budżetu, starając się o jakiejś zarobki pokatnie, nielegalnie, niemoralnie albo też wydatkując z resztek nagromadzonych zapasów to jest wzbijając się pamiętek, książek, mebli, dywanów, futer. W takim stanie prowadzi naprawę skarbu jest trudno. Owa naprawa zaczyna się dopiero, gdy obywatele, każdy z osobna, zaczyna oszczędzać. Jesteśmy biedni i musimy żyć jak biedni, wprowadzić niesłychanie prostotę do naszych obyczajów codziennych, pozbyć się dawnych pańskich przyzwyczajzeń, skromnie jeść, zerwać z wielu przyzwyczajeniami.

Nasze „okno na Europę“ Jak działa Polskie Biuro wymiany wydawnictw?

(Rozmowa z dyrektorem Biura, p. d-rem Marjanem Stępowskim)

Właśnie mija 15 miesięcy od czasu, jak Polskie Biuro wymiany wydawnictw rozpoczęło swą działalność. Mało jeszcze znana szerokim sferom, instytucja zasługuje, by z jej akcją zapoznali się wszyscy, których interesuje sprawa wymiany intelektualnej produkcji narodów.

Blizszych informacji o przedmiocie i technice jego działalności udzielił łaskawie współpracownikowi naszego piśmnia dyrektor Biura Dr. M. Stępowski.

— Za naszym pośrednictwem — mówił — dokonywa się wymiana wydawnictw organów państwowych oraz instytucji naukowych i społecznych naszego kraju z podobnymi organizacjami zagranicznymi. Wysyłamy nasze książki i broszury, szczerząc tym sposobem wladomosci o Polsce, o której tak mało wie zagranica. W zamian otrzymujemy tamtejsze wydawnictwa.

— Kto opłaca koszty przesyłki? — Na mocy konwencji, koszty przesyłki ponosi państwo wysyłające. W obecnej chwili mniej więcej 2 razy tyle otrzymujemy, niż wysyłamy. W przeciągu 15 miesięcy nadestano na nasze rece około 60.000 tomów, wagi 10.000 kg. Znajdują się wśród nich rzeczy ogromnej wartości i wielkiej ceny.

— Które państwa utrzymują z Polską te intelektualne stosunki? — Na pierwszym miejscu wymienić należy Stany Zjednoczone. Ich hojność w obdarzaniu nas swymi wspomnieniami wydawnictwami jest dowodem ich sympatii dla Polski.

Prócz książek i broszur wydanych nakładem państwa, płyną do Polski z za Oceanu publikacje licznych uniwersytetów.

Pozatem utrzymujemy oczywiście stosunki z większością narodów kulturalnych. Stosunkowo mniej żywe z Anglią i Niemcami, które do konwencji nie należą. Nawet z siewkami wymieniamy polityczną i naukową produkcję.

— Czy wszystkie zainteresowane instytucje krajowe korzystają z akcji międzynarodowej wymiany wydawnictw? — Nie. Wymiana odbywa się na podstawie zasady wzajemności. U nas są tacy, którzy braliby chętnie, ale w dawanu ociągają się. Stąd pełne korzystanie z usług naszej instytucji.

— Jakże wydawnictwa przeważnie wysyłają panowie zagranicę? — W pierwszym rzędzie wydawnictwa organów państwowych, protokoly posiedzeń Sejmu i Senatu, Dziennik Ustaw, Monitor, publikacje ministerstw, wydawnictwa uniwersytetów i wielu towarzystw naukowych, tych oczywiście, które z naszej akcji pragną korzystać.

Ze słów Dyr. Stępowskiego wynika, że piętnaście miesięcy działalności Biura nie zdażyło jeszcze zjednać wszystkich dla pozytywnej akcji tego Biura. A jak sprawnie działa najlepiej świadczy pochwała sekretarza Ligi Narodów, który nie wahał się uznać polskiego Biura wydawnictw państwowych za najlepiej funkcjonujące ze wszystkich tego rodzaju biur europejskich.

O koks dolnośląski

Według konwencji genewskiej huty żelazne, znajdujące się w polskiej części Górnego Śląska otrzymywać mają z Niemiec koks w ilości takiej, jaka zużywały w latach 1911—13. Niemcy, interpretując w sposób dla nas niekorzystny tę umowę, dowodzą, że mamy prawo sprządać koks niemiecki tylko z pewnych rewirów, podczas gdy konwencja genewska przewiduje sprządzanie go z całych Niemiec, a w tej liczbie i z Dolnego Śląska.

Sprawa ta miała być poddana decyzji pana Calondera, niestety, jednak ministerjum spraw zagranicznych dotychczas nic w tej sprawie nie zrobiło.

KURSY DEWIZ POGIEŁDOWE

Warszawa, 23 stycznia 1923 r. TRANSATLANTIC RADIO

New-York wysłane 6-ty wiecz. data 23.1.1923 r.		Otrzymane godz. 6-ty rano	
Kurs	Kurs	Kurs	Kurs
London	100	100	100
Paris	100	100	100
Berlin	100	100	100
Praga	100	100	100
Zurich	100	100	100
Wiedeń	100	100	100
Kopenhaga	100	100	100
Stockholm	100	100	100
Amsterdam	100	100	100
Bratysława	100	100	100
Madryt	100	100	100
Barcelona	100	100	100
Wiedeń	100	100	100
Wiedeń	100	100	100

AMSTERDAM data 23 stycznia 1923 r.

Amsterdam	100
London	100
Paris	100
Berlin	100
Praga	100
Zurich	100
Wiedeń	100
Kopenhaga	100
Stockholm	100
Amsterdam	100
Bratysława	100
Madryt	100
Barcelona	100
Wiedeń	100
Wiedeń	100

PRAGA K data 23 stycznia 1923 r.

Praga	100
London	100
Paris	100
Berlin	100
Zurich	100
Wiedeń	100
Kopenhaga	100
Stockholm	100
Amsterdam	100
Bratysława	100
Madryt	100
Barcelona	100
Wiedeń	100
Wiedeń	100

LONDON data 23 stycznia 1923 r.

London	100
Paris	100
Berlin	100
Praga	100
Zurich	100
Wiedeń	100
Kopenhaga	100
Stockholm	100
Amsterdam	100
Bratysława	100
Madryt	100
Barcelona	100
Wiedeń	100
Wiedeń	100

ZURICH data 23 stycznia 1923 r.

Zurich	100
London	100
Paris	100
Berlin	100
Praga	100
Wiedeń	100
Kopenhaga	100
Stockholm	100
Amsterdam	100
Bratysława	100
Madryt	100
Barcelona	100
Wiedeń	100
Wiedeń	100

Ile pobierają za poradę lekarze warszawscy

Czy inteligencja pracująca może się liczyć

W miarę jak marka polska obniża się na benefits walut obcych, a w związku z nią, skacząc się wprost ze sobą, skaczą ceny rynkowe, równorzędnie szybiuą wzwyż honoraria lekarskie.

Stały się one tak dalece wartościową zmienną, że możnaby je notować niemal w cedulach codziennych.

Patrząc na sprawę trzeźwo, bynajmniej nie pod sentymentalnym kątem widzenia jakiegoś ideałowego dra Judy — uznając najzupełniej niezaprzeczalne prawo lekarza do wyższego poziomu życia — stwierdzić trzeba, iż skala honorariów owoych budzi naogół osłupienie wśród szerszych sfer społeczeństwa, nie zaliczających się do uprzywilejowanych finansowo.

Krótko mówiąc, przekracza ich możność płatniczą nieraz tak daleko nawet, iż problemat korzystania z pomocy lekarskiej wprowadza w niedającą się nieraz przewyżczyć trudność.

Kiedy więc w roku ubiegłym o tej porze za konsultację u lekarza płacono przeciętnie 1000 marek, obecnie cena zaczyna się od 10.000 mk., za wizytę zaś na mieście lekarz pobiera 20.000 marek.

Ta minimalna taksa zależnie od wziętości — wzrasta dwukrotnie, trzykrotnie a w pewnych wypadkach i więcej.

I z przykrością stwierdzić wypada, że równocześnie w ościennych Niemczech i w Gdańsku lekarz pobiera w mieszkaniu od 1000 do 1500 marek niemieckich, na mieście zaś 3000 marek, co, oczywiście, nie przesądza wyższych honorariów osiaganych przez rozgłoszonych specjalistów.

U wielkich praktyków warszawskich, gdzie sprzedają się bilety, honoraria zmieniają się co miesiąc automatycznie, podobnie jak automatycznie już następują podwyżki tramwajowe.

Przy tak wysokich dla przeciętnego pacjenta cenach z natury rzeczy zmniejszają się frekwencja ich w gabinetach lekarskich, co nie znaczy bynajmniej, iż w zestawieniu z dawnymi czasami zmalały wskutek tego dochody lekarzy. Dziś lekarz dawna ilość pacjentów zastępuje jakością, w ostatecznym rachunku osiagając nawet nadwyżkę dochodów.

I co ważniejsze, niema prawie potrzeby obawiać się rywalizacji ze strony swych młodych kolegów, lub przybyźców z prowincji.

Jakże tu myśleć pragnącemu praktykować w Warszawie lekarzowi o osiagnięciu własnego dachu nad głową. Tylko nieliczni osiagają cel tak upragniony i wówczas stwierdzać, że przecież i oni posiadają w naszym ciągu przywileje.

Niezaprzeczalnie, iż gdyby nie głód mieszkankowy lekarze warszawscy okazywaliby się znacznie względniejsi, boć przecież i w tej dziedzinie, podobnie jak we wszystkich innych, musieliaby mieć zastosowanie zasada: podaż normalnie popyt.

Wystarczy przypomnieć, iż w obecnej chwili znajduje się w Warszawie znaczna liczba lekarzy przybyłych z kresów, którzy mimo zapotrzebowania na prowincję, nie mają chęci opuszczenia stolicy, choć warunki płacy są tam, nięgorsze, dzięki zamożności chłopów, którzy obecnie coraz bardziej szukają pomocy lekarskiej. Szukają i płaca...

Znaczne i nawet bardzo wielkie honoraria lekarzy wydają się nikłe, gdy w gre wchodzi operacje chirurgiczne, specjalne zabiegi lub powody.

Tu już mamy do czynienia z setkami tysięcy, a nawet milionami.

Pobyt w prywatnej lecznicy, nawet krótkotrwały, wywraca nieraz budżety ludzi bardzo zamożnych.

Tylko paszkarz wielkomięski i spekulant ze wsi mogą sobie na coś podobnego pozwolić.

W tych warunkach zwykły śmiertelnik, który dawnymi czasy mógł sobie pozwolić na pewną sumę wygód, czy to udając się do lekarza prywatnego, czy też korzystając z oddzielnych numerów musi zapomnieć o czemś podobnym.

Pozostaje mu ogólna sala szpitalna, rzeczywiście tania, lecz zgola mu nie odpowiadająca. Słowem tylko dwa krańce: luksus lub szarżyzna.

Sytuacja, jaka się wytworzyła odbija się przedewszystkiem ujemnie na stanie zdrowotnym niezawodowej inteligencji, tej właśnie warstwy, która najwięcej ucierpiała podczas wojny i w dalszym ciągu cierpi wskutek chaosu gospodarczego.

Nie należąc do Kasy Chorych, w wypadkach choroby nie udaje się do lekarza, zaniedbując choroby, co znowu z kolei wywołuje osłabienie sprawności do pracy i odbija się na organizmie.

Jeszcze jedna uwaga. Nie wszyscy lekarze w życiu praktycznym stosują normy płatnicze z twardą bezwzględnością. Niebrak tu ludzi i poświęcenia i ludzi serca wnijkających o takie warunki życia pacjentów. Ale naogół jest ich mniej, niż ongi.

Przebieg prasy

Stawiano możliwość narodowy — Szwajca do — Trójka anty — Wymiar — Wymiar —

Pisząc o układzie sił w Sejmie i o uwolnieniu się głoszą do gabinetu gen. Sikorskiego, „Express” wyraża przekonanie, że prawnica, rozporządzająca 170 głosami, sama prędy się nie jest groźna dla gabinetu. Centrum, lewica i drobne ugrupowania liczą razem 184 głosy i dają potrzebną większość rządowi. Zachodzi jednak pytanie, jaką rolę zagrają w głosowaniu odgrzebiecieli mniejszości narodowej, rozporządzający przeszło 80 głosami. Będą oni po prostu rządowemu miano było — uważają, że mniejszości narodowej pójść z prawnicą, aby rząd obalić, jednak wczorajsze przemówienie dra Thona stwierdza „Express” — mówiąc do zrozumienia, że kolo zdywianie nie zamierza wysunąć konsekwencji tak dalekich.

Również i „Gazeta Poranna” zamieściła stanowisko Piłki Żydowskiego do obecnego gabinetu. Sprawozdawca „Gazety Porannej” po wysłuchaniu przemówienia dra Thona, powiedział sobie, że smutną jest dla kierownika rządu polskiego, który nie zdołał wytworzyć w Sejmie większości polskiej, na której mógłby się oprzeć z całą ufnością. Taki wyzpiek — według „Gazety Porannej” — będzie ciężką szkodą dla rządu.

Z ust p. Dąbrowskiego — pisze „Kurjer Polski” we wstępie do sprawozdania sejmowego — nie padły jeszcze słowa o głowie rządu, nie opłynęły się alki szepoty opozycyjne. Nie wypowiedziała się jeszcze demokratyczna „Kurjer Polski” przypuszczając, że zamknięcie anty-rządowy, o ile nie przyjdą się do niego mniejszości narodowej.

Stawiano Sejm wobec rządu p. gen. Sikorskiego — stwierdza „Kurier Polski” — że nie ma on najmniejszego wpływu na politykę i na jej kierunek. Jest to rząd popierany głosem prasy lewej, choć prasa niemiecka i grupa żydowska na onie, nie mają najmniejszego wpływu na politykę.

Dr. NEUMARK b. ord. Piotro- (stwierdzenie) — stwierdza „Kurier Polski” — że nie ma on najmniejszego wpływu na politykę i na jej kierunek. Jest to rząd popierany głosem prasy lewej, choć prasa niemiecka i grupa żydowska na onie, nie mają najmniejszego wpływu na politykę.

Dr. LEON KRZYŻAKI (stwierdzenie) — stwierdza „Kurier Polski” — że nie ma on najmniejszego wpływu na politykę i na jej kierunek. Jest to rząd popierany głosem prasy lewej, choć prasa niemiecka i grupa żydowska na onie, nie mają najmniejszego wpływu na politykę.

Dr. GURWICZ (stwierdzenie) — stwierdza „Kurier Polski” — że nie ma on najmniejszego wpływu na politykę i na jej kierunek. Jest to rząd popierany głosem prasy lewej, choć prasa niemiecka i grupa żydowska na onie, nie mają najmniejszego wpływu na politykę.

Dr. DAWID KAGAN (stwierdzenie) — stwierdza „Kurier Polski” — że nie ma on najmniejszego wpływu na politykę i na jej kierunek. Jest to rząd popierany głosem prasy lewej, choć prasa niemiecka i grupa żydowska na onie, nie mają najmniejszego wpływu na politykę.

DR. SZACKI (stwierdzenie) — stwierdza „Kurier Polski” — że nie ma on najmniejszego wpływu na politykę i na jej kierunek. Jest to rząd popierany głosem prasy lewej, choć prasa niemiecka i grupa żydowska na onie, nie mają najmniejszego wpływu na politykę.

Radjotelegraf w prywatnych rękach w Anglii

Ku zgorzzeniu naszego ministerjum poczt i telegrafów, rozwój radiotelegrafii w Anglii idzie szybkimi krokami naprzód.

Już samych tylko stowarzyszeń prywatnych liczy dzisiaj Anglia 130, zaś małych stacji odbiorczych jest w prywatnym posiadaniu znowu 2000.

Opady śnieżne a funkojonowanie naszych kolei

Zwiększone opady śnieżne posiadają bardzo fatalny wpływ na funkcjonowanie naszych kolei. Linje, zawieszony śniegiem, są trudne, lub wręcz niemożliwe do przebycia. Podobnego rodzaju należało oczekiwać i obecnie.

Od dwóch dni, szczególnie na południu Polski, szary śnieg pokrywa poligon z wichurą. W razie dalszego jej trwania należy się liczyć z zwiększonymi trudnościami. Okręgowa dyrekcja kolei do tej chwili nie otrzymała szczegółów, co do rozmiarów śniegów. Najbardziej niebezpiecznym jest stan w okolicy Krakowa, gdzie śnieg już osiągnął wysokość 40-50 cm. W innych miejscach śnieg osiągnął wysokość 20-30 cm. W Warszawie śnieg osiągnął wysokość 10-15 cm.

KUP POŻYCZKĘ ZŁOTĄ!

„Niebezpieczeństwo publiczne“

Bezpieczeństwo publiczne jest to pojęcie zupełnie nam obce. Jeżeli wnioskować z tego, co się widzi, natomiast pławimy się ciągle wszyscy w „niebezpieczeństwie publicznym“.

Wcieleniem tego lekceważenia bezpieczeństwa jest teatr w Ogródzie Saskim; owa obrzydliwa buda drewniana, która w każdej chwili może stać się stosem calopenia dla lekkomyślnych ludzi, żadnych rozrywki bodaj z narażeniem życia.

Zdanie to, wiem, że podziela wielu, wiem, że nie jestem odosobniony w oczekiwaniu z utęsknieniem radośnie wieści, że ów stos pierwszorzędnego dobrze wysuszonego opału uczynił to, co mógł najlepszy, a mianowicie spłonął, rzecz prosta, w momencie, kiedy był pusty.

A kinematografy? Ile z nich odpowiada wymaganiom bezpieczeństwa? Ile z nich nie jest pułapka, nastawiona na lekkomyślne myszy warszawskie? Są to znowu czestokroć budy, może nie pur sang drewniane,

ale w każdym razie niebrak w nich schodów drewnianych prowadzących do łóż pierwszego piętra, czy na galerje, niebrak drewnianych ścianek i przepierzeń. I to wszystko znajduje się w lokalu, mieszczącym niekiedy znaczne ilości tak łatwopalnego materiału jak taśmy filmowe.

I znowi, biorąc teoretycznie, jedno lub dwa wyjścia z sali są wystarczające do opróżnienia uli jej w ciągu bardzo krótkiego czasu, ale wyobraźmy sobie takie warunki, obserwowano dość często w kinematografach: sala zatłoczona, miejsca zajęte do ostatniego, nie licząc przystawianych krzeseł, w poczekalni ludziami trzeszczą wprost zebra wskutek natłoku oczekujących, P — nagle powstaje, jak się to niekiedy zdarza, nawet bez żadnej przyczyny istotnej, — panika. I co się wówczas stanie? I kto i jaka odpowiedzialność poniesie za ofiary zmiażdżone w popłochu?

Jeżeli tak się dzieje w lokalach publicznych, to cóż dziwnego, że ludzie prywatni gwizdają sobie w sposób wręcz kryminalny na sprawy bezpieczeństwa publicznego. Klasyczny przykład takiego gwizdania dała firma „Oleum“, zajmująca sklep w domu pod nr. 5 przy ulicy Mokotowskiej; oto przedstawiciel policji znalazł w sklepie tym ni mniej ni więcej tylko 900 litrów benzyny, kiedy przepisy pozwalały jedynie na 20 litrów.

Sędzia pokoju skazał współwłaściciela firmy Zylbersztajna na 10.000 mk. grzywny, czy jednak nauczy go to stosowania nadal koniecznej ostrożności? W każdym razie niech wiedzą o tem mieszkańcy wymienionego domu i niech się mają na baczności.

C-wicz.

KRONIKA WARSZAWSKA

Skasowany podatek

Jest to podatek od koksu zagranicznego

Wprowadzony rozporządzeniem ministerjalnym z d. 1 b. m. 40% podatek od koksu zagranicznego został uskutecznił.

Interesowanych przemysłowców skasowany, jako rujnujący dla przemysłu.

Dażenie w zaświaty

W mieszkaniu własnym na pl. Kazimierza Wielkiego nr. 6, w celu samobójczym napila się esencji octowej 18-letnia Marja Serbilewska. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Wolskiego.

20-letnia Janina Przybyłkówna (Piękna nr. 48) w celu samobójczym napila się łągu. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus. Przyczyna zamachu samobójczego — niedostatek.

Nie udało się!

Zatrzymano Józefata Woźniaka (Lipowa nr. 11), który Janowi Aniczkiwiczowi (Złota nr. 38) skradł palto wartości 100 tys. marek. Zatrzymano Stanisława Kurpiela (Rybaki nr. 4), który porucznikowi W. P. Witoldowi Kamienskiemu w poczekalni I klasy skradł walizkę. Zatrzymano Janika Muszkę (Przebieg nr. 1), który Moskowi Zylberbergowi (Muranowska nr. 32) skradł

beżkę śledzi wartości 230 tys. marek. Zatrzymano Leona Banasiaka (Grzybowska nr. 78), który skradł z mieszkania Rozalii Lemańskiej (Leszna nr. 73) różne rzeczy wartości 300 tysięcy marek. Zatrzymano Bolesława Polgórskiego, który skradł Bali Kohn zamieszkałej w hotelu „Sport“ (Senatorska nr. 5/7) zegarek i pierścionek złoty wartości 400 tys. marek.

Tragedja w „Pekinie“

Zamieszkały w domu nr. 83 przy ul. Złotej (t. zw. „Pekin“) 27-letni Henryk Kulbicki, telegrafista, wrócił noy ubiegłej do domu i, będąc podchmielony, wszczął z żoną sprzeczkę. Po pewnym czasie Kulbicki otworzył okno i, z wysokości III piętra, wyskoczył na podwórze.

Złamanie kości obu kończyn dolnych, rany tłuczone na głowie, wstrząśnienie mózgu i ogólne potłuczenie. Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie nieodżykawszy przytomności, życie zakończył.

Przykłady praktycznego komunizmu

Bieliznę wartości miliona marek skradziono z mieszkania Dawida Wargosora (Muranowska 17). Palto męskie wartości dwa miliony marek skradziono z mieszkania Adama Roseta (Nowy Świat nr. 27). Różną garderobę wartości półtora miliona marek skradziono z mieszkania Tadeusza Sikorskiego (Słonna 8). Bekieszę na liszcu, zakład damski karakulowy i 100 tys. mk. gotówka na ogólną sumę 1.200.000 mk. skradziono z mieszkania Międzyzłowa Szulca (Polska nr. 64). Różną garderobę wartości miliona

marek skradziono z mieszkania Michały Stacewskiej (Grodzińska nr. 63). Różne rzeczy wartości półtora miliona marek skradziono z zakładu fryzjerskiego Wacława Piecharskiego (Dobra nr. 61). Bieliznę wartości 1.350.000 marek skradziono ze strychu domu nr. 13 przy ul. Świętokrzyskiej, należąca do lokatorów tego domu. Zakład damski na popielicach wartości milion mk. skradziono ze sklepu Feliksa Boniatkiego (Marszałkowska nr. 45).

Przed premierą w Nowościach

„Narzeczona Lukullusa“, operetka w 3 aktach Gilberta

(Telefonem z Warszawy).

Operetka Gilberta, której premiera odbędzie się dzisiaj w teatrze Nowości, jest wedle ogólnej opinii najlepszą pod względem muzycznej wartości ze wszystkich jakie Gilbert, autor „Cośdziej Zuzanny“ napisał. Bardzo melodyjna, a nawiąskowo nowoczesna orkiestracja, zawiera szereg pierwszorzędnych „numerów“ jak np. rymskie shimmy pt. „Tęcza ze mną dzielno“ lub przesłuchany pieśń hetery, egzotyczna, na wachodach motywach oparta „Lale-trap“. Jak z rogu obfitości sygnia się walce niezwykle piękne, upajające, pełne temperamentu i pikantnej foxtrotty i one stopy... A to wszystko przeniesione do rymskich czasów, tak jak i nasze stosunki przeniesli do tych czasów autorowie libretta Schanzer i Walllich.

Intryga w „Narzędznej Lukullusa“ jest dopięcia satyrą na wojnę, wzniciący kapitalizm.

Do Rzymu przybywa wysłannik państwa letającego; na kresach imperium rzymskiego, by złożyć hołd lenniczy. Konsulom Warrusowi, a zwłaszcza niepomiernie chciwemu Lukullusowi jest to nie na rękę, bo planował wła-

śnią wyprawę wojenną na to państwo (liczył, że już przy samych dostawach kolosalnie się obłowia). Postanawia zatem wysłannika uwikłać w miłosną awanturkę i nasyła na niego najpiękniejszą hetery rzymską, której zadaniem jest przytrzymać w swych objęciach młodego wysłannika dopóty, dopóki jego zjawienie się przed senatem nie będzie spóźnione i senat na nalegania konsulów nie wypowie wojny owemu państwu. Tymczasem wdał się w sprawę bóg Amor i pokrzyżował plany Lukullusa i jego własną narzeczoną, a córkę Warrusa ochwał w objęcia młodego i oczywiście pięknego wysłannika.

Cała ta akcja rozwija się na tle rzymskiego przepychu. W akcję wplecione są liczne chóry i dwukrotnie bardzo efektowny balet. Operetka Gilberta otrzymała w Nowościach bardzo dobrą ocenę; rolę hetery wykonuje Gisteld, rolę narzeczonej, Melissa, Józwiakówna, rolę młodego wysłannika Dębowski, rolę zaś Lukullusa, dającą rolę popisu komicznego W. Rapacki (syn).

m. l.

Krecia robota złodziejska

Przez podkop wyższą magazyn szcetek

(Telefonem z Warszawy).

Od czterech lat zamknięty jest bez przerwy magazyn szcetek, pędzli, grzebieli i t. p. wyrobów p. f. „Wojciech Dzieleki“ przy ul. Marszałkowskiej nr. 139.

Po śmierci właściciela firmy, pozostawia rodzina nie mogła pogodzić się przy podziale majątku, przeto do chwili obecnej oen nie dziś wyroby szcetokarskie znajdowały się w zamkniętym sklepie.

Zwrócili na ten szczegół uwagę i złodzieje, którzy postanowili przyczynić się do zgody i szybkiego otwarcia sklepu. W tym celu, z pomocą dobranych kluczy, złodzieje dostali się przez tylnie wejście do zamkniętego magazynu, skąd skradli różnego rodzaju szcetki, grzebielnie i t. p. towary — pa ogólną sumę 15 milionów mk. Przy sposobności wziętych

postanowili wyeksplorować sytuację i próbowali dostać się do sąsiedniego magazynu jubilerskiego Kazimierza Kędzierzkiego. Zdarzyli już wyjąć ze ściany około 100 cegieł i niewiele brakowało, żeby przebili otwór i dostali się do kasy ogniobrowej.

Atoli śpiący w autorynie przy pracowni jubilerskiej pracownik tej firmy usłyszałszy nad sobą podejrzane szmery, zawiadomił o powyższym stróża domu. Ten, zamiast wezwać policję, sprawdził tylko zamki od frontu i tyłu przy obu magazynach, po-czem udał się na spoczynek.

Tymczasem, gdy wszystko się uspokoiło, złodzieje samogóhali dalszego rozbijania ściany i zabrawszy tylko łup w postaci szcetek, pędzli i grzebieli, wyszli z pomocą dobranego klucza, przez bramę frontową.

Na wozie i pod wozem

(Telefonem z Warszawy).

24-letni Julian Knit (Słodowiec) jechał wozem do domu. Na szosie zakroczymskiej, na skrócie, wskutek zasypiania drogi śniegiem, Knit ujechał w bok

i wóz wywrócił się, przygniół Knita, łamiąc mu lewą rękę powyżej łokca.

Pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia.

Okradzenie dwustu niemowląt

(Telefonem z Warszawy).

200 kompletów wyprawek dla niemowląt, 40 sztuk fartuchów lekarskich, 40 sztuk rękawików oraz znaczna ilość mydła toaletowego i materij opatrunko-

wych na sumę dwa i pół miliona mk., skradziono z magazynu Instytucji „Kropka Mleka“ przy ul. Jagiellońskiej nr. 28.

Metody śledzenia zbrodniarzy

Podstępny śledzonych

Z praktyk Weissa w Banku Handlowym

Śledzenie zbrodniarzy oraz ich pomocników należy do najtrudniejszych zadań policji kryminalnej.

Metody pościgu są różne. Na polu poza miastem można posługiwać się lunetą. W ulicach mniej ożywionych wystarcza, gdy agent idzie po drugiej stronie ulicy. Lecz tam, gdzie mijają się tłumy przechodniów, trzeba iść tuż krok w krok za podejrzanym indywiduum, ponieważ wtedy może on bardzo łatwo ukryć się lub uciec.

Zdawałoby się, że to tak łatwo iść za kimś i nie spuścić go z oczu. Tymczasem nawet do świadczeni agencji często padają ofiary omyłki. Po pewnej chwili spostrzegają z przerażeniem, że idą za kimś zupełnie innym, który tylko ubranie przypominał podejrzanego. A podejrzanym dawno już uciekł.

To podstawianie pomocników, podobnie ubranych, albo wywołanie gdzieś na tyłach głośnej awantury, by odwrócić na czas przelotny uwagę uszyska agenta, — należy do ulubionych manewrów ściganych lotrów.

Naodwrot znowu agenci często biorą do pomocy agentkę i udają parę zakochanych, która grucha na randze niedaleko bramy, znajdując się pod obserwacją. Kto tam widziałby coś podejrzanego w miłośnie roakochanej w sobie parze. Agenci przebiegają się za po-

śląców, za zebrałów, za czyszcicieli butów, gdyż dzięki takiej maskaradzie mogą przez czas dłuższy przebywać w jednym i tem samym miejscu, nie budząc podejrzeń w zainteresowanych zbrodniarzach.

Do takich posterunków nadają się także i kobiety, choć nie zawsze mogą one owym trudom sprostać fizycznie.

Są pewne zbrodnie, przy wykonaniu których właściwy inicjator i główny reżyser posługuje się stale pomocnikiem, aby siebie zasłonić. Ot, np. gdy podczas defraudacji w Banku Handlowym Weiss posyłał z czekami do kasy błędnego rzeźbiarza, który nawet nie wiedział, że jest narzędziem w rękach oszusta i złodzieja.

Albo, jeżeli zbrodniarz odbiera za pośrednictwem pomocnika list na pocztę. Wtedy nie należy zaraz łapać tego, który podjął ów list albo pieniądze, bo się spłoszy właściwego złoczyńcę. Agenci śledzą ostrożnie odbiorcę listu lub pieniędzy tak długo, póki się nie przekona, że nie ma on głównego współnika. Wtedy dopiero go aresztują.

Bardzo często już po upływie krótkiego czasu mają możność sprawdzić, że odbiorca listu lub pieniędzy wręcza je komu innemu. Wówczas dwóch ptaszków wpada odrazu do nastawionej sieci.

Tajemnice klubów morfinistów

Jak wyglądają jaskinie trucicielskie

Aresztowano we Lwowie jednego z drogerzystów z ulicy Żółkiewskiej, który sprzedawał różnym jednostkom, a głównie klubom lekkich obywateli kokainę.

Nie jest wcale tajemnicą, że we Lwowie istnieje klub, którego członkowie upajają się przeróżnymi podniecającymi względnie znieczulającymi narkotykami, jak morfiną, kokainą, a nawet opium. Oczywiście te zebrań „klubu“ czy też odosobnione seanse poszczególnych jego członków po jakichś mieszkaniach są to rzeczy tak nieuchwytnie, że wysledzenie ich szczegółowo należy do spraw na jakże nawiety i powieściowy Sherlock Holmes sporo czasu potrzebował, by dojść po nitce do kłębka.

Złączone są z temi jaskiniami trucicielskimi nadużycia seksualne, względnie zwyczajny nierząd. Znana jest zeszloroczna skandaliczna afera, wykryta we Lwowie, w mieszkaniu pewnej damy z wyższej sfery. W okolicy głównej poczty wykryto poprostu tajny dom publiczny, do którego uczęszczali różni zamożni a podstarzałowaci, a właścicielka zapraszała równocześnie młode dziewczęta i tym sposobem miała stały dochód z utrzymywanego przez siebie przytulku dla kokainistów, morfinistów, czy palaczy opium.

Niedawno temu w jednym z miast niemieckich opowiadała pewna dziewczyna z uboższej sfery następującą historję świadcząca o tajemniczości i obmyślanej w najdokładniejszych szczegółach ostrożności podobnych tajnych zwyrodniających kółek:

Pewnego dnia zawarłam na ulicy znajomość z jakimś niemiłym już jegomościem, wyglądającym na bardzo zamożnego. Opowiadał mi o palarniach opium, klubach „haszyszowych“ i t. p. jaskiniach, gdzie ludzie zapoznają się z najbardziej wyszukaniem rozkoszami i marzeniami, jakie może wytworzyć tylko silne podniecenie organizmu różnymi środkami. Zwierzył mi się, że jeśli chce zobaczyć coś podobnego, to uchylił rąbka tajemnicy i zawlece mnie do pewnego mieszkania, gdzie zbiera się kilka osób dla palenia opium, czy wstrzykiwania morfiny, którą on nazywał „nektarem“ kojącym nerwy. Po dłuższych namowach zgodziłam się i wstąpiłam do dorożki, którą prze-

jechałymi kilka ulic, lecz po chwili towarzyszył mój oświadczył, że adres nie może mi zdradzić. W tej samej chwili przyłożył mi do twarzy chusteczkę wydalająca silną woń i równocześnie niemal zapadłam w sen. Gdy obudziłam się, ujrzałam się w jakimś małym pokoiku, w którym świeciła się lampa, osłoniąta czerwonym abażurem, a okna zasłonięte były szalenie okiennicami i zastawione szatkami oszklonemi, w których znajdowało się jakgdyby przez lekarza w różnych wielkich i mniejszych flaszeczkach. Rozglądając się się wokół siebie ujrzałam dwie kobiety leżące na grubym dywanie, na którym rozrzucone były wyszywane w różne wzory podwójki kobiece, a obok siedzących na sofie trzech mężczyzn, palących opium, otoczonych klebami słodkiego dymu. Kobiety pogrążone były w śnie a jednym z owych mężczyzn był właśnie mój towarzysz, z którym przyjechałam tu dorożką.

Po zastępknięciu w rękę jakiegoś płynu i zażyłciu białego słodkawego proszku zapadłam w błogi stan odretwienia, a gdy nad ranem obudziłam się, jednej z owych kobiet już nie było, a towarzyszył mój z przechadzki ofiarował się odwieść mnie z powrotem do domu. Drugi z obecnych mężczyzn sprowadził dorożkę, jednak nie pod ów dom, w którym byliśmy, ale w pewnym oddaleniu, poczem zawiązałam mi chustką oczy, a dla niewzbudzenia na ulicy podejrzania twarz zasłonięto mi gestym woalem i tak zaprowadzili mnie obaj do dorożki, którą odwiózł mnie do domu wczoraj poznany „nieznajomy“ mężczyzna, pozwalając dopiero po 15 minutowej przeszło jeździe zdjąć zasłone z oczu. Prosił o zachowanie tajemnicy i więcej go nigdzie już nie widziałam, choć umówiliśmy się, na dzień następny.

Z tego opowiadania można sobie wyobrazić, że istnienie takiego kółka morfinistów, czy palaczy opium nie jest w wielkiem mięcie, jak np. w Warszawie wcale rzeczą niemożliwą, ani wykluczoną, zwłaszcza że różne osobniki o starganych nerwach szukają narkotyków i sztucznych podnieceń, a za tę cenę narażają się nawet na niebezpieczeństwa. Zresztą tajemność obowiazuje klub bezwzględnie i prawdziwą sztuką byłoby wykrycie takiego trucicielskiego klubu.

Warszawska policja śledząca ma pole do popisu.

Zabezpieczajcie swe kosztowności, walory i cenne dokumenty. JEDEN z NAJWIĘKSZYCH w EUROPIE SKARBIEC POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI w WARSZAWIE zawierający 6.000 szafek, został już uruchomiony. Zgłoszenia o wynajm poszczególnych wolnych szafek zabezpieczonych, przyjmują Wydział Papierów Wartościowych P. K. O. Jazna 9. ZWIĘDZAJCIE SKARBIEC SKRYTEK P. K. O. dostępny dla zwiędzających tylko od 1-go do dnia 10 lutego r. b. w godzinach od 11 do 1-ej. Wydział Papierów Wartościowych w łebienie uczestnik w obrotach P. K. O. szafki: kupno i sprzedaż papierów wartościowych przyjmują papiry wartościowe na przechowanie. Sprawdzaj rezultaty losowań, inkasuj kupony. Wszystko to za minimalną opł tę. Kupno, sprzedaż i przechowanie papierów państwowych bezpłatnie.

BERSON Obcas i zelówki gumowe BERSON w trwałe i szlachetną elegancję waszego obuwia Berson - Kozłowski (Sp. z ogr. odp.) Generali Kraków, Straszewskiego

Kiedy strejk zostanie zlikwidowany?

Wczorajsze pertraktacje. Co mówią robotnicy i fabrykanci?

Po dwutygodniowym bezowocnym sporze fabrykanci i robotnicy doszli do porozumienia w sprawie porządku pertraktacji, mianowicie przyjęty został porządek obrad proponowany przez fabrykantów.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się pertraktacje. Z kolei przystąpiono do rozpatrzenia jednego z siedmiu żądań fabrykantów ujmującego sprawę oceny dobroci osnowy.

Wczorajsze pertraktacje nie doprowadziły do zlikwidacji strejku. Sprawa unormowania warunków pracy tkaczy zajęła cały dzień i nie została rozstrzygnięta.

Jutro o g. 10 rano odbywać się będą w dalszym ciągu rokowania.

Chcąc zasięgnąć u źródła informacji „Dziennik” czerwony zwrócił się o opinię do kół robotniczych i przemysłowych.

Co mówią robotnicy?

Przedstawiciel jednego z największych Zw. zaw. robotniczych oświadczył współpracownikowi „Dziennika” czerwonego, iż odniósł wrażenie z wczorajszych pertraktacji niekorzystne. Fabrykantom, zdaniem jego nie spieszy się z likwidacją strejku. Wyaucleni oni w związku ze sprawą tkaczy nowe żądania daleko idące, aby superarbitrem komisji dla oceny osnów był majster fabryki na której wynik zatarg, nie zgodzili się na propozycję

p. inspektora, który zgadzał się osobliwie przyjąć rolę superarbitra pod warunkiem, iż strona, która przegra w zatargu płacić będzie karę (robotnik 5.000 mk. fabrykant 75.000 mk.) jednorazową na skarb państwa. Debata wczorajsze przeciągnęły się do późna, a tymczasem fabrykanci jeden po drugim opuścili salę aż wreszcie dwóch tylko zostało.

Co da jutro wobec tego nie wiemy.

Co mówią fabrykanci?

Jeden z nawiąbniejszych fabrykantów na pytanie: jak stoi sprawa strejku?, oświadczył krótko: na martwym punkcie.

Gdyśmy zakomunikowali mu opinię sfer robotniczych, wyraził swoje całkowite zdziwienie.

Fabrykanci w istocie zaproponowali robotnikom, ażeby superarbitrem komisji mieszanej dla oceny osnów był majster tkacki tejsze fabryki, jeśli zaś robotnicy nie godzą się na to, majster tkacki, na którego padnie los przy losowaniu.

Uczyniono też propozycję pozostawienia wyboru superarbitra czterem członkom komisji, jeśli zaś członkowie komisji nie będą w stanie wybrać superarbitra był nim p. insp. pracy.

Niestety tak jak dotychczas niepotrzebnie strejk trwał w ciągu dwóch tygodni o porządek dzienny pertraktacji, który ostatecznie został przyjęty, tak teraz niepotrzebnie stracono wczoraj 6 godzin na przeławanie z pustego w próżno. Miejmy nadzieję, że sprawa wejdzie jutro na inne tory.

Plan rejestracji

roczników 1883—1899 włącznie miasta Białegostoku.

Rejestracja mężczyzn powyżej wymienionych roczników wyćwiczyć będzie w tutel. urzędzie Magistracie, ul. Warszawskiej.

Rejestracja w dniu 26 stycznia r. b.

Roczniki 1899, 1898	27
1897	28
1896	29
1895	30
1894	31
1893	1 lutego
1892	2
1891, 1890	3
1889, 1888	4
1887, 1886	5
1885, 1884, 1883	

Białystok pod pałką drożyzny.

Orga paskarzy — sędza robotników.

Po raz nie wiadomo który wypadek stwierdzić, że drożyzna u nas galopuje w zwycięskim wyścigu, nie oglądając się na skoki i podrygi waluty. Czy marka stoi (mówimy przykładowo, wracając tęskną myślą do odległej przeszłości...), czy spada (chleb nasz powszedni), czy wreszcie idzie w górę (jak wczoraj — byle nie urzeć), — ceny na wszystko niezmiennie pęcznią, jakby cierpiały na wodną puchlinę.

Pouczają ostatnie dni. Dolar z 42 tysięcy spadł do 28, a równocześnie artykuł najpowszechniejszego i nieodzownego użycia: chleb podroził o 60 marek na funcie!

Podrożały również śledzie — drugi z rzędu co do popularności środek odżywczy. Paskarze tłomczą to... spadkiem waluty niemieckiej.

Na rynku widać coraz więcej nędzarzy, sprzedających pościel i odzież, aby za te ostatnie grosze zakupić krup i ziemniaków. Oczy świecą gorączkowo, oblicza pęcpne, porane troską. Tak wyglądają ludzie, co ujrzeć widmo głodu... Gwałtowny wzrost drożyzny

zaznacza się zresztą we wszystkim.

Stuka płótna (30 arszynów), którą tydzień temu sprzedawano po 70 tysięcy, kosztuje dziś sto pięćdziesiąt tysięcy. Szańce drzewa w tym samym czasie podrożał z 270.000 na 350.000.

Za pud mąki pszennej żądają 39.000, cukier i ryż z 700 marek z przed tygodnia podokroczyły obecnie do 1050 za funt. W tym samym stosunku zwiększyły się ceny na kosmetykę, towary drogerijne, papier i t. p.

Herbata podrożała o 5000 mk. na funcie. Papierosy wobec bliskiej perspektywy podrożenia, nikną z sklepów. Zaczyna się stara komedia ukrywania zapasów dla spekulacji.

Pomimo znizki dolaru o kilkanaście tysięcy marek, nie widać różnicy w cenach przedmiotów, uwidoczniomych w oknach wystawowych. Dostaje się zawrotu głowy, słysząc i widząc, co się dzieje. Panowie paskarze, źle się bawicie!

Komisjo drożyzniana, obudź się z letargu!

Pałupka na naiwnych.

Szalernia pod gołem niebem.

W ulomnej naturze człowieczej leży fatalistyczny popęd do ryzykanctwa. Każdy rad wystawia los swój na próbę, każdy chętnie doświadcza swego szczęścia.

Aż a wideleci... Łatwość wzbogacenia się ma nieprzeparty urok dla wielmożów i prostaczków. Jaskinie gry nęca jednakowo zawodowych aferzystów jak i nieuleczalnych romantyków.

Ale nie każdy może puszczać się w wóje do Monte Carlo czy Sobót (Copot). O wiele dogodniej np. zająć na podwórko pod Nr. 6 przy ul. Mo-

stowej w Białymstoku, gdzie w dni targowe znajduje się stolik, obsadzony przez bankiera z talja kart i stołem banknotów. Uliczne kokoty i ich alfonsi zwabiają naiwnych włóścian w te sieci pajaka. Zazwyczaj wprowadzona ofiara zgarnia w początku gry trzy i cztery wygrane. Potem Fortunodracza fartuch i zaczyna się bezwstydny rabunek. Nasza Policja, roztaczająca tak czujną opiekę nad lokalem redakcji „Dziennika” czerwonego, mogłaby przez ciekawość zaglądnąć raz także na wspomniane podwórko.

DROBIAZGI,

Jak dla Boga.

Na Uniwersytet Powszechny złożyli:

Bank Kredytowy. 30.000 mk. p. H. 30.000 mk. „Kółko Prelegentów” składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Dowiedziano wczoraj: 3 wagony towarów kolonialnych, 2 wagony mąki, 2 wagony win i wódek, 3 wagony żelaza i 1 wagon śledzi.

Nie bództesz redukować personelu — tak brzmi jedenasto przykazanie naszego Magistratu, powtarzane w skrytości ducha przez jego (Magistratu) matorów. Albowiem po dokonaniu decymacji aparatu urzędniczego, nasza municypalność cierpi na przewlekłą niestrawność referatów. Huk spraw zalega z załatwieniem, przyczem cierpi Bogu ducha winni obywatele.

Zemdziała na ulicy p. Gimpłowicz, którą odwieziono do domu. Pomimo chronicznej aklimatyzacji niektóre subtelniejsze osoby nie mogą przeciw bez-

uszczerbku dla zdrowia wychylić się za próg mieszkania...

Nieszczęśliwszy wypadek zdarzył się innej mieszkanke Białegostoku, pannie M. Zufównie, która padła ofiarą karygodnego zaniedbania naszych bruków, przechodząc ulicą Kilińskiego (obok Kościoła) poślizgnęła się i padła na chodnik. Okrwawioną oddano opiece domowej.

He, ho! aż 40 procent podwyżki płacy (zasadniczej, nota bene) otrzymają urzędnicy za bieżący miesiąc.

Panowie szewcy są górą, bo ich podwyżka wynosi 50 procent, jakkolwiek przeciętnie każdy z nich zarabiał, co najmniej, dwa razy tyle, co urzędnik.

Dostawcy drzewa, kmiotkowie okoliczni, nie będąc na stałe pensji, paskują na własną rękę z ścią wieśniaczą rykoskocią. Wiązanka chróstu na saneczkach kosztuje dziś więcej, niż ongi blok mahoniowy czy palisandra.

Kronika policyjna

w kilku słowach.

Dwa rowery do odebrania w Ekspozyturze Urzędu Śledczego.

Ewidencja. Urząd Meldunkowy sporządził w czasie od 15 grudnia 1922 do 20 stycznia 1923—16 protokołów za przekroczenie przepisów meldunkowych, 6 za nieposiadanie dowodów osobistych, 2 w sprawie kart pobytu i 1 odnośnie inwigilacji.

Spotkany „na niestrawno” Józef Stankiewicz (Stoleczna 15) naprawia reputację.

Skradziona obligacja na 100 dolarów w listopadzie ub. roku na szkodę Komstantyna Lira (Sienkiewicza 18), została zatrzymana w P. K. K. P. w Warszawie. Dochodzenie w toku.

Za kradzież srebrnego zegarka i złotego pierścienia na szkodę Bluma Peszy (Polna 3) aresztowano służącą Stefanię Grabowską.

Spokój publiczny zakłócił Antoni Rybarczyk. Bez dowodu osobistego blakają się Lejba Worne i J. Mi-

rodawska, zahaczona o to w Warszawie.

Drugo opłacała kawalerską przysługę nieznanego młodzieńca p. R. Bitkowiczowa, która, podrywana przez przy przechodzeniu w poprzek ul. Giedlowej, postradła torebkę z 40 000 mk. Winien pośrednio Magistrat i jego konserwatyzm w konserwacji...

Na smugliu obcych walut w Gdańsku przyłapano białostoczanina M. Biernackiego.

Awantury zamiast tańców wczął p. B. Zdreźnie w sali tańców p. Kajmerna. Wytłumaczono mu, że Białystok — to nie Włokwysk, z którego p. Z. przyjechał.

Walizkę z sukmem wartości pół miliona mk. skradziono w pociągu z Baranowicz do Białegostoku p. J. Bergschmidtowi.

Wrzasz brylantami, które usiłował przemieścić do Litwy Kowiańskiej, dostał się w ręce policji przy przechodzeniu granicy J. Pymarski z Białegostoku.

Tyle przygód za dzień wczoraj.

Białostockiej lutni tony.

Urywki z Pikusowych wieczorów.

Cudnie bawił się ludźk przez dwa ostatnie wieczory. Wzięty w jasyr przez Pikusia wil się w spazmach obłąkanego śmiechu — to znów przeżywał cygańskie nastroje i lzy z pod powiek ocierał.

Kto był — ten słyszał i widział, i do grobowej deski nie zapomni. Kto nie był — może przeklinać los kaprawy i zlorzezczyć podlej doli — lecz to już rzeczy nie zmienią. Nigdy nie powetuje poniesionej straty.

Przynajmniej ja, choćbym chciał, nie przyczynię się do tego w niniejszej relacji. Co Pikus robi? Oczywicie świątwa. Stracić się żadną miarą nie da. Można tylko coś nie coś ulowić. Np.

Bez obrazu majestatu Do świętego Magistratu Wyrzą posz. jak się patrzy. To instytut jest najszary. Wszyscy żyją tam przykładnie. Nikt z nich nie wie, gdzie się kradnie Nie są im też znane chryje. No, bo każdy... się tam myje. Uł Garstka te W idylli epedza chwile.

jak ptaaki i motyle. Każdy ma tylko tyle, ile mu właśnie trwa... Uł Wierze mi. Nie będzie tak na wielki. No czas już niedaleki. Gdy pójda przez kałeki Za magistrackie drzwi.

Jezeli zmylił, proszę o przebaczenie, bo nie stenografowałem, a tylko tak z pamięci...

Antek Kaczorowski, prócz wielu szop uczynnych, zadenotrował walkę z morskimi tasiemcem, wytroczonym na uscho. Co napłót, Bóg raczy wiedzieć. Utkwiło nam pod fryzurą tylko parę stroftek, jak np.:

„Lud i kler Wi na - wer. Prokurator, minister; Wszystko się sprzyjało wraz. By „Czerwony” z pietra złał.”

I t. d., tragedia uświadomionej cnoty, film (jakby powiedział Tadeusz Pilewski w roli Józka z „Urszuli” świeć, Panie, nad jej duszą!) długos-

ci 4800 metrów kwadratowych.

Wnętkowna i Fabjan swoją „ojra-polka” debili widłów, pragujących wyleże ze skóry. Ze od takiego ognia nie znieśli się kulisy — cud to drzywisty. Linkowska w „Awanturze w restauracji” dzielnie wytrzymywała Pikusia. Chmielarczyk w roli quasi-bandyty wykazał nowy talent. Ostrzył nóż o podesezew jak zawołany „szecher”.

Drugi akt „Białego mazura”, dany na początku wieczoru w dotychczasowej obsadzie, twydatnił siłę wdziku tej przemielonej operetki. P. p. Krajewski, Tadeusz Pilewski, Barański, Pilewski (stary), Błkoń, Chmielarczyk i Jankowski — a także orkiestra pod batutą kapelmistrza Miszcza — wszyscy jak poprzednio non plus ultra. Więc ponco to gadaniel Zmutas.

Księżniczka foxtrotta,

Dzisiejsza premiera w Krakowskiej Operetce Nowości w „Palasie”.

słusznie w kolach miłośników lekkiej muzyki i pogodnego humoru wzbudza niezwykle zainteresowanie. „Foxtrotka” w trójaktowym pochodzie obiegła obie półkule, wszędzie zdobywając publiczność. W Wiedniu i Berlinie grała ją po sto kilkadziesiąt razy z rzędu.

W Białymstoku pojawiła się ona w najlepszej obsadzie z p. Krajewską w roli tytułowej i pp. Czernekówną, Wiśniewskimi, Pilewskim, Kaczorowskim i in. ulubieńcami naszej sceny.

Premierę przygotowano z właściwą dla reżyserji „Nowości” starannością. Bilety są już w połowie rozkupione.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Dyskusja nad expose Premiera

Gabinet gen. Sikorskiego otrzymał poważną większość.

W dniu wczorajszym zakończono wreszcie debaty nad expose Premiera. Dyskusja ta poraż pierwszy od czasu wkrzeszenia Polaki wykazała wysoki poziom polityczny i daleką była od małościsłych swarów partyjnych, jakich byliśmy świadkami podczas licznych już, niestety, przesilen gabinetowych — co za tem idzie — oświadczeń rządowych.

W ostatnim dniu dyskusji niektórzy mówcy opozycyjni starali się w końcowych uderzeniach osłabić wrażenie znaczącego expose Premiera, co im się jednak nie udało.

Posel Korfanty poraż pierwszy omawiał w polskim Sejmie sprawę polityki wewnętrznej, wykazując duże poczucie państwowości i w swej mowie, aczkolwiek opozycyjnej, dalekim był od swych kolegów

Głabińskiego i ucznia w smutnej pamięci Sejmu b. posła Skulskiego prof. Dubanowicza.

W końcowych wywodach, wygłoszonych w odpowiedzi, Premier zbil wszystkie zarzuty, stawiane mu przez prawicę, to też podczas głosowania otrzymał dużą — jak na nasze stosunki parlamentarne — większość na pohybel czynników destrukcyjnych.

Przeciwko gabinetowi gen. Sikorskiego głosowali wszystkie 5 kluby, wchodzące w skład osemki, niemiecy z b. zaboru pruskiego, żydzi oraz komuniści. W ten sposób od dziś zaczęto nową erę rządów, które już zapoczątkował gen. Sikorski swymi zarządzeniami, zmierzającymi do odrodzenia Rzeczypospolitej.

OGŁOSZENIE.

Sędzia Śledczy i rew. pow. Białostockiego, na mocy art. 348 U. P. K. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 21 grudnia 1922 roku, na szkodę kole wsi Fast, znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku lat około 60, ubranego w brązową kurtkę, czarne spodnie i szarowane kamizetę, wzrostu średniego, budowy ciała średniej, koloru włosów czarnych, z raną za-

dawnioną na prawej nodze. Zmarł zgodnie z opinią lekarza wskutek paraliżu serca. Każdy, komu może być wiadome imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i inne szczegóły, dotyczące osoby zmarłego, obowiązany jest natychmiast zawiadomić o tem powyższego Sędziego Śledczego.

Sędzia Śledczy (—) K. Lubkiewicz.

Ogłoszenia drobne.

Potrzebny od zaraz ekonom ze świadectwami. Łonaty na ordynarję; zgłoszenia pod adresem poczta Tykocin, majątek Lipniki — Lewicki. 6-1

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną w Białymstoku przez P. K. U. na imię Mortki Breners (roc. 1893) zam. przy ul. Sosnowej, Nr. 8. 59

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Gdalo Gredziński, (roc. 1886) zam. przy ul. Brukowej Nr. 15. 57

Poszukuję pracy w biurze, posiadam buchalterję i piłę na maszynie. Oferty składać do dziennika „Białostocki czerwony” dla H. K. 5-1 61

Zgubiono tymczasowe świadectwo demobilizacyjne wyd. w m. Kartuz (roc. 1900) zam przy ul. Białostockiej Nr. 69. 3-1 63

Auto do sprzedania czterokołowe, wiadomość w Rycu u portiera, 3-1

Zgubiono pasport niemiecki na imię Stanisława Kamińskiego zam. przy ul. Piasta Nr. 13. 50

Zgubiono kartę powołania, wyd. w m. Białej przez P. K. U. na imię Cimofoja Kononjuka (roc. 1895) zam. w wsi Daratynkach pow. Białskiego gm. Narwy. 56

Sprzedaje się ipięszenie z powodów wyjazdu 3 dziesięciny ziemi (prze) i 1 dziesięcina łąki w pobliżu stacji kolejowej, Władysław Lipowa 3 Ferrol (oklep). 57

Zgubiono kartę powołania, wyd. w m. Białej przez P. K. U. na imię Stefana Tysko, (roc. 1892) zam. w wsi Lipinach pow. Białskiego gmina Łosinaka. 48

Maszyniarka b. biegła pisząca na maszynie z dobrymi świadectwami poszukuje posady. Oferty w Redakcji Dziennika. 1-1 64

„APOLLO” Dziś wznowienie cieżącego się, nadzwyczajnym powodzeniem obrazu p. t. **MGŁA i SŁOŃCE** i jej znakomici partnerzy **MIA MIA** Hans Mierendorf i Max Landau. Kasa od g. 3.10. Początek o g. 6. Ostatni seans og. 10.15.

„Modern” Jedyny oryginalny film **LUKRECJA BORGJA** monumentalny obraz w 7 wielkich aktach. Dziś premiera. Wykonany z niewidzianym przepychem przy współudziale 150.000 ludzi. Zdjęcia dokonano w oryginalnych apartamentach Watykańu i pałacach Borgiów. W 1-ym akcie Conclawe (wybór Papieża Aleksandra VI). Kasa czynna od godz. 5-jej pop. Ceny miejsc od 1.50.